Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 halerze.

Osobna prenumerata za wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 123 | Kraków, wtorek dnia 13 marca 1906 roku | Rok XIV.

Weterani z r. 31-go.

Po 24 latach istnienia zakończyło swą działalność Towarzystwo, który jako widomy łącznik przeszłości z teraźniejszością, niosło dla współczesnych żywe słowo bohaterskich dziejów, a wobec przeszłości imieniem narodu pełniło święty obowiązek. Mówimy o Towarzystwie opieki weteranów z r. 1830 i 31.

Towarzystwo to szeregowało u siebie 264 żołnierzy z powstania listopadowego, potrzebujących pomocy, i niosło im opiekę i płaciło im żołd narodowy, jaki pobierali w swej młodości, gdy w mundurach armji polskiej wyruszali bronić ojczyzny. Żołnierze z pod Grochowa, Stoczka, Wawru, Warszawy, żołnierze Chłopickiego, Bema, ci, co wpatrzeni w loty napoleońskich orłów szli w bój o wolność pod polskimi jenerałami — u schyłku chlubnie przeżytych dni swoich na łonie tego Towarzystwa liczyli w spokoju ostatnie swe godziny, wsłuchani w dawne hasła bojowe, co ich budziły w młodości, wierzący w przyszłość ojczyzny z tą siłą co niegdyś, a czujący, że pokolenia, którym chcieli dać wolność, jak mogły spłacały im dług krwi.

Zwolna odchodzili oni od nas, odchodzili za swymi kolegami, którzy niegdyś przed laty walczyli z nimi w jednym szeregu, dzielili życie obozowe, okrzyki zwycięstw i rany, i polegli u ich boku.

Odchodzili zwolna, aż wreszcie zbrakło ich — i Towarzystwo przestało istnieć.

Rozwiązało się.

Żołnierze armji polskiej należą odtąd do tradycji...

Poniżej kilka dat z historji Towarzystwa i jego działalności.

W roku 1881 zawiązało się w Krakowie opiekuńcze Stowarzyszenie pod nazwą „Towarzystwa Opieki Weteranów Żołnierzy polskich z roku 1830—1“ — w celu odwrócenia niedostatku i nędzy od gasnącego życia starców, którzy przed pół wiekiem walczyli w obronie Ojczyzny i pogwałconych praw Narodu, a następnie złamani ciężarem wieku, zasiedli po latach tułactwa i niedoli u ognisk rodzinnej ziemi. Pierwszymi założycielami tej humanitarnej instytucji byli dawni wojskowi polscy z r. 1830—1: Kalikst bar. Horoch, Marceli Jawornicki, dr. Józef Majer, Paweł Popiel i Adolf Tettmajer. Po zatwierdzeniu w roku 1882 przez Namiestnictwo we Lwowie statutu wypracowanego przez dra Władysława Markiewicza, przystąpiło Towarzystwo do ukonstytuowania się wybierając na I. Walnem zgromadzeniu w dniu 2 kwietnia 1882 r. prezesem Kaliksta bar. Horocha, wiceprezesem Marcelego Jawornickiego, członkami Komitetu zarządzającego: Adrjana Baranieckiego, Wiktora Erarda Ciechomskiego, Fortunata Gralewskiego, Józefa Głębockiego, Ksawerego Konopkę, Antoniego Kłobukowskiego, Jana Kosza, Józefa Majera, Adolfa Tettmajera, Edmunda Różyckiego, dra Władysława Sciborowskiego i Piotra Falkenhagen Zaleskiego, a do komisji kontrolującej: Hipolita Filochowskiego, Jana Mrazka i Antoniego Markiewicza. Powoany do przewodniczenia Kalikst bar. Horoch, człowiek szlachetnego i gorącego serca, pospieszył pierwszy z ofiarą 2000 koron na cele Towarzystwa, nadto wydał odezwę, odwołując się do uczuć narodu, ażeby wstępując licznie do grona opiekuńczego Weteranów — umożliwić rychłe podanie bratniej pomocy starcom żołnierzom polskim, którym przy braku sił do pracy dokucza niedostatek pierwszych potrzeb życia.

Dzienniki miejscowe pospieszyły z poparciem i zamieściły natychmiast powyższą odezwę, która wkrótce spowodowała bardzo liczne przystępowanie członków do Towarzystwa. Wpisywano się z wkładkami rocznemi w biurze Towarzystwa, mieszczącym się od początku w tej samej siedzibie co dotychczas, nadto Towarzystwo zasilane było rocznemi subwencjami Sejmu, Rad miasta Krakowa i Lwowa, Rad powiatowych, Kas Oszczędności, Towarzystwa Wzaj. Ub., Towarzystw Zaliczkowych, większymi corocznymi datkami od obywateli dawnego obwodu Stryjskiego, składkami zbieranemi przez pośrednictwa Redakcji *Głosu Narodu, Czasu, Nowej Reformy*. — na prowincji zaś przez uproszonych do tego delegatów, dalej funduszami dostarczanymi przez Zakłady zdrojowe Krynicy, Szczawnicy, Iwonicza, z zabaw tamże „ad hoc“ urządzanych, z loterji i balów urządzanych niejednokrotnie w Krakowie, dochodem ze sprzedaży książek w księgarni Gebethnera, ofiarowanych przez b. Towarzystwo Sybiraków w Krakowie, wreszcie zapisami testamentowymi, jednorazowymi większymi datkami itp. — Towarzystwo rozporządzając więc od początku w ten sposób pozyskiwanymi funduszami, mogło rozpocząć opiekę nad Weteranami, przez udzielanie tymże miesięcznego żołdu narodowego, dostarczanie pomocy lekarskiej w razie słabości — pamiętając i o pomocy duchownej dla umierających, o sprawieniu pogrzebów, umieszczając zmarłych we wspólnym na ten cel wymurowanym w roku 1884 grobie na cmentarzu w Krakowie, z uwidocznieniem na tablicach marmurowych nazwisk 77-ciu spoczywających tam weteranów.

W celu wykonywania dokładniejszej opieki nad weteranami, utworzoną została komisja wykonawcza we Lwowie, dla utrzymywania listy wszystkich zamieszkałych w kraju weteranów, z uwidocznieniem, który z nich i jakiej potrzebuje opieki. Tak utworzony Zarząd zrozumiawszy należytą akcję, wypłacał zgłaszającym się weteranom żołd narodowy miesięcznie z początku po 10—20, 40—50 kor., w miarę zaś zwiększania się dochodów i w większych kwotach, które dochodziły do 100 koron miesięcznie i więcej; płacono także dodatki na każde święta i udzielano nadzwyczajnych jednorazowych bezpowrotnych zapomóg. W ten sposób rozporządzając zbieranymi funduszami, Towarzystwo w ciągu swojego 24 letniego istnienia zdołało utrzymać w Krakowie 167 weteranów, we Lwowie 97, razem 264, a wydatki w tymże czasie wynosiły na żołd narodowy w Krakowie 210.909 k. 10 h., we Lwowie 177.726 k. 82 h., razem 388,635 k. 92 h.; na inne koszta tj. pomieszczenie biura, usługę, opał, stemple, portorja, wymurowanie grobu wspólnego, Nabożeństwa, pogrzeby, pomoc biurowa itp. w Krakowie 53.803 k. 30 h., we Lwowie 10.070 k. 84 h., razem 63.874 k. 14 h. Ogólne zatem utrzymanie w ciągu 24 lat kosztowało 452.510 k. 6 h.

Na mocy § 9 statutu Zarząd Towarzystwa sprawował wybierany co trzy lata przez Walne Zgromadzenie Komitet, składający się z prezesa, jego zastępcy, 12 członków Komitetu i 3 członków komisji kontrolującej. Oprócz więc wymienionych na wstępie przy ukonstytuowaniu się — do Zarządu wybierane były kolejno co trzy lata następujące osoby: na prezesów: Marceli Jawornicki, Ksawery Konopka i obecnie przewodniczący poseł Józef Męciński, piastujący tę godność od lat 7-miu; na wiceprezesów: Marceli Jawornicki, Ksawery Konopka i Konstanty Wiszniewski; na członków Komitetu Zarządzającego: dr. Stanisław Biesiadecki, dr. Tadeusz Bednarski, ks. Tadeusz Chromecki, Mieczysław Darowski, Władysław Fischer, ks. kan. Maciej Fox, dr. Edmund Klemensiewicz, Ignacy Kinel, Kazimierz Lange, dr. Władysław Markiewicz, Władysław Niewiarowski, Józef Popowski, Walery- Rzewuski, ks. kan. Konrad Sciborowski, Hieronim Salomoński, Jan Skirliński, Henryk Schwarz, Franciszek Slęk i Witalis Szpakowski; — do Komisji kontrolującej: Czesław Kamieński, Henryk Szatkowski, Jan Wygrzywalski. Ze wszystkich wyszczególnionych osób tyko dwie: Wiktor Erard Ciechomski i Hipolit Filochowski, wybrani na pierwszem Walnem Zgromadzeniu — pierwszy jako członek komitetu, drugi do komisji kontrolującej — wybierani ponownie co trzy lata, pozostawali w Zarządzie bez przerwy do dnia dzisiejszego. —

W komisji wykonawczej lwowskiej, pierwszym przewodniczącym był Walery Podlewski, następnym Leszek hr. Borkowski; skarbnikami: hr. Bernard Goldman, Henryk Czaplicki i ostatni Ignacy Kinel.

Jeżeli praca wszystkich biorących udział w Zarządzie zaznaczyła się dodatnio i była wielce pożyteczną dla Towarzystwa, to należy stwierdzić, że największa zasługa w działalności przypada śp. Ksaweremu Konopce. Jego to usilnej i niezmordowanej pracy od samego zawiązku zawdzięcza Towarzystwo pomyślny swój rozwój, jego to skrzętnością i zabiegliwością zbierane fundusze dały podstawę materjalnego bytu Towarzystwu; — podjęta również przez śp. Konopkę inicjatywa zebrania fotografji dawnych żołnierzy polskich z 1830 i 31 r. została o tyle spełniona, że zebrano w album nadesłanych kilkadziesiąt fotografji i przekazano do przechowania Muzeum Narodowemu w Krakowie.

Walnych zebrań odbyło Towarzystwo 26, posiedzeń komitetu Zarządzającego i Wykonawczego 143, załatwiono rozmaitych próśb i korespondencji 2580.—

Dla upamiętnienia rocznicy powstania 1830 r., urządzane było coroczne uroczyste Nabożeństwo w dniu 29 listopada w kościele OO. Dominikanów, zaś w dniu 30 października każdego roku jako w rocznicę śmierci śp. Kaliksta bar. Horocha, założyciela Towarzystwa, urządzano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów.

Pożyteczną działalność Towarzystwa należy jeszcze zaznaczyć w czasie pamiętnych rugów pruskich w r. 1885. Wtedy to utworzono z członków Towarzystwa komitet dla wygnańców, pod przewodnictwem Ksawerego Konopki, dla zaopiekowania się przybyłymi do Krakowa wygnańcami w liczbie około 3000. Zbierane na ten cel fundusze przy pomocy Magistratu m. Krakowa i klasztorów umożliwiły komitetowi dać chwilowe pomieszkanie wygnańcom, środki do życia, a następnie po przeprowadzeniu licznych korespondencji, umieścić prawie wszystkich pracowników przy gospodarstwach wiejskich, w rzemiosłach i fabrykach, stosownie do uzdolnienia poszczególnych osób.

Po zakończeniu czynności komitet dla wygnańców rozwiązując się w r. 1887, przekazał Towarzystwu fundusz pozostały w kwocie 7.200 koron, z obowiązkiem utrzymywania do końca życia kilku wygnańców starych, niezdolnych do pracy. Warunek ten został spełniony, i jakkolwiek fundusz powyższy już jest na wyczerpaniu, Towarzystwo opiekuje się dotąd owemi osobami, wypłacając im stałe miesięczne wsparcia.

Komitet Towarzystwa zakończając swą działalność, składa podziękowanie ogółowi, który dopomagał mu do spełnienia swego zadania. Od ogółu należy się też podzięka Towarzystwu, które spełniło obowiązek narodu wobec przeszłości.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 13 marca.

Odczyt pt. „Zaranie rewolucji rosyjskiej" wypowie prof. dr. Marjan Zdziechowski w auli Coll. novum w piątek 16 bm. o godz. 4-ej po poł. Bilety po 1 kor. są do nabycia w księgarni Spółki wydawniczej pol.

Rekolekcje. W kościele OO. Karmelitów na Piasku dla członków parafji św. Szczepana odbędą się Rekolekcje, prowadzone przez księży Misjonarzy, od dnia 17 do 25 bm. W niedzielę, poniedziałek i wtorek dla mężczyzn, we czwartek, piątek i sobotę dla kobiet.

Rozprawy II kadencji (kwietniowej) sędziów przysięgłych krakowskiego sądu krajowego, rozpoczną się w poniedziałek dnia 2 kwietnia.

Egzamin fizykacki. Kursa przygotowawcze dla lekarzy kandydatów do egzaminu fizykackiego w terminie wiosennym rozpoczną się w Krakowie w pierwszych dniach kwietnia. Kurs farmakologji rozpocznie się dnia 2 kwietnia o g. 8 rano w zakładzie farmakognostycznym w Collegium medicum.

Jarmark na konie sprowadził bardzo wielu kupców z Prus, ci jednak narzekają na zawód, gdyż koni w pierwszym dniu jarmarku było nie wiele. Konie przeważnie umieszczone są w stajniach prywatnych, dlatego ich liczba na razie trudną jest do sprawdzenia. Z krakowskiego odznaczyła się wczoraj piękna czwórka powozowych koni z Balic.

Dziś główny jarmark na konie włościańskie na Groblach.

Ostrzeżenie. Od kilkunastu już dni krąży po mieście młody człowiek, blondyn, w płaszczu studenckim i w takiejże czapce bez oznaki, który zbiera składki na pogrzeb zmarłego redaktora „Reformatora" i byłego współpracownika „Naprzodu". Oszust ten, jak się okazuje, potrafił wyłudzić datki od kilkunastu już osób.

Niefortunny kawaler. Aresztowany przed kilkoma dniami Franciszek Pichit z Lipna na Śląsku pruskim, przynależny do Sosnowca w Król. Polskiem, jak się okazało, dopuścił się oszustwa w Turoczy na Węgrzech, gdzie pracował w fabryce. Tam zapoznał on się z niejaką Filową, której mąż wyjechał do Ameryki, a która namawiała go, aby się ożenił z jej najstarszą córką Zofią. Pichit jednakże zaczął starać się o matkę, a ta zgodziła się wyjechać z nim do Ameryki, gdzie mieli żyć jako małżeństwo. Porzuciwszy więc swoje dzieci, zabrała czwarte najmłodsze i z rzeczami udała się na dworzec, gdzie Pichit, dostawszy od niej 670 koron, miał kupić bilety jazdy. On jednakże pozostawił Filową na stacji, a sam pieszo umknął do Rudek, skąd odjechał pociągiem do Bogumina i przybył do Krakowa dnia 4 bm. Tutaj włóczył się po knajpach i domach rozpusty, aż dnia 8 bm. wpadł w ręce policji. Przy rewizji znaleziono przy nim jeszcze 158 koron, srebrny zegarek i harmonijkę.

Zamach samobójczy. Pogotowie ratunkowe odwiozło wczoraj po godzinie 10 wieczorem z domu pod l. 63 przy ulicy Dietlowskiej na klinikę chirurgiczną, 21 lat liczącego Juljana Kaufmanna abiturjenta, który z powodu choroby nerwowej strzelił do siebie w okolicę 3 żebra. Kula zsunęła się i uwięzła za skórą.

Nekrologia.

O. Melchior *Kruczyński,* kapłan Braci Mniejszych (OO. Reformatorów), urodzony w r. 1829, zostający w zakonie od 1863 roku, zmarł w Krakowie dnia 10 bm.

Z Rosji.

Aresztowanie Hapona.

Petersburg. (Tel. Wł.) „Russk. Słowo" podaje, że dnia 10 bm. **Hapon został zaaresztowany.**

Petersburg. (Tel. Wł.) Organ konstytucyjno-demokratyczny „Riecz" podaje, że Hapona zaaresztowano w chwili, gdy chciał stanąć przed sądem rozjemczym celem odparcia poczynionych mu zarzutów. Rząd obawiał się, że zeznania Hapona będą kompromitujące i dlatego spowodował jego aresztowanie. Dotychczas zaś Hapon przebywał na wolności.

Mendelsohn w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. Wł.) „Russk. Słowo" podaje, że bankier berliński Mendelsohn, niedawno tutaj przybyły, otrzymuje listy z pogróżkami, że będzie na nim wykonany wyrok śmierci, jeżeli dopomoże rządowi do wyjścia z trudnego położenia finansowego. Tajna policja rosyjska otoczyła Mendelsohna swoją opieką, nadto czuwa nad nim czterech detektywów, których sam przywiózł z sobą z Berlina. Dwaj z nich nie odstępują go ani na chwilę.

Fabryka bomb w Berdyczowie.

Berdyczów. (P. a. t.) U tutejszego adwokata Fuchsa znaleziono fabrykę bomb i 9 gotowych bomb.

Wyroki za bunt.

Mińsk. (P. a. t.) Sąd powiat. w Bobrujsku skazał z 28 żołnierzy z batalionu karnego za usiłowany bunt trzynastu na śmierć, a resztę na roboty przymusowe 20, 15 i 3 letnie.

Bunt więźniów.

Warszawa. W tutjeszym więzieniu **wybuchł bunt.** Wojsko zaprowadziło porządek, przyczem kilku więźniów odniosło rany postrzałowe.

Bójka na tle religijnem.

Łódź. W Strykowie przyszło wczoraj do bójki na tle religijnem, przyczem **Marjawici zabili pięciu swych katolickich przeciwników.**

Telegramy.

(z dnia 13 marca.)

Reforma wyborcza.

Grac. (Tel. Wł.) „Gratzer Tgbl." zamieszcza informację, że w komisji dla reformy wyb. na 48 członków Niemcy posiadać będą 22 mandaty, wraz z Rumunami i Włochami 24 mandaty, a jeśliby z nimi wspólnie głosował przedstawiciel socjalistów (dr. Adler) — będą rozporządzać 25 głosami. Słowianie będą mieć razem 23 głosy. O majoryzowaniu więc stronnictwa większością jednego głosu nie może być mowy i prawdopodobnie w komisji przyjdzie do kompromisu, tymbardziej, że stronnictwa, któreby chciano przegłosować jednym głosem, uprawiałyby w Izbie obstrukcję.

Pogłoski o dymisji dra Randy.

Wiedeń. (Tel. Wł.) Dzisiejsze pisma poranne zaprzeczają pogłosce, jakoby czeski minister-rodak dr. Randa miał ustąpić ze swego stanowiska.

Z Węgier.

Budapeszt. (Tel. Wł.) Juljusz hr. Andrassy potwierdza, że wczoraj złożył stopień oberleutnanta huzarów w rezerwie, ale wyjaśnia zarazem, że uczynił to nie z pobudek politycznych, ale ze względu na nadwątlone zdrowie.

Co się tyczy pogłoski o ustąpieniu Wekerle go ze stanowiska prezydenta trybunału administracyjnego, do późnej nocy nie można było stwierdzić jej wiarogodności.

Katastrofa w Courrieres.

Lens. Towarzystwo górnicze w Courrieres oblicza **liczbę ofiar na 1060.**

Lille. Przy pracach ratunkowych w Courrieres zginęło 17 ludzi. W kołach górników obliczają liczbę ofiar na 1300 do 1400. Przejechało tędy w drodze do Courrieres 25 górników westfalskich, zaopatrzonych w przybory ratunkowe.

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

J. ROSNY.

Jak się ludzie żenią?

Powiedziano gdzieś: „Nie kochamy się nigdy w tych, których kochalibyśmy najmocniej". Przyczyna tego jest bardzo prosta: Najczęściej życie nie stawia ich na naszej drodze, albo też stawia ich zapóźno, albo jeszcze okoliczności od nas niezależne przedzielają nas od nich nieprzebytą zaporą. — Że jednak natura ludzka posiada wielką zdolność przystosowania się tak w miłości jak w innych rzeczach, zadawalniamy się zwykle tem, co jest dla nas dostępne; co więcej, umiemy nawet wykrzesać z tych przypadkowych uczuć sporo poezji, i odnaleść w nich wiele rozkoszy.

Doświadczyłem tego sam na sobie, ja, którego życie uczyniło wybrańcem losu, pozwalając mi ożenić się z miłości, z jedynej najprawdziwszej miłości.

Już to muszę przyznać, że od najwcześniejszej młodości był ze mnie doskonały materjał na wzorowego „pater familias". — Marzenia o domowem ognisku, u którego krzątałaby się wierna żona, otoczona rojem miluchnych dziatek, miały dla mnie niewysłowiony urok. Do lat dwudziestu sześciu, opierałem się jeszcze pokusić, w końcu jednak pociąg mój do małżeństwa stał się niezwalczony; zacząłem więc uważnie się rozglądać po swem otoczeniu chcąc wyszukać odpowiednią dla siebie towarzyszkę. Obdarzony z natury sporą dozą rozsądku i przezorności, wyłączyłem przedewszystkiem z listy kandydatek wszystkie panienki zbyt wątłe i powiewne których zdrowie w teraźniejszości czy też w przyszłości budzić mogło pewne obawy; wykluczyłem też wszystkie panny zbyt posażne, jako też i te, których charakter wróżyć mógł usposobienie kłótliwe, sama bowiem myśl o domowych niesnaskach doprowadzała mnie do rozpaczy. W końcu wybór mój padł na młodą osobę, nie pozbawioną powabu, miernie posażną, ale cieszącą się doskonałem zdrowiem i miłym równym humorem.

Zdecydowawszy się raz, że ją właśnie kochać będę, postanowiłem zbadać ostrożnie, czy uda mi się zdobyć jej wzajemność.

Zacząłem ją więc pilnie obserwować, i starać się o jej względy, z początku z wielkiem umiarkowaniem, potem coraz to żywiej i goręcej. Doszedłem wkrótce do przekonania, że zabiegi moje przyjmowane są chętnie. Podziałało to bardzo ożywczo na uczucia moje, tak dalece, że po paru tygodniach byłem już dobrze zakochany, a jeżeli nie była to jeszcze wielka namiętność, to w każdej chwili mogła się w nią przerodzić. Faktem jest, że dniem i nocą marzyłem tylko o mojej wybranej, że obraz jej mieszał się w mojej wyobraźni ze wszystkiemi poetycznemi metaforami o miłości, w jakie tak hojnie uposażyła nas literatura, że pragnąłem jej obecności i jak o szczęściu najwyższem myślałem o chwili, w której będę mógł mieć ją przy sobie na zawsze....

Temperatura uczuć moich wzrosła wreszcie do tego stopnia że postanowiłem zrobić krok stanowczy i życie moje ustalić przy jej boku. Miało się to stać w piękny dzień sierpniowy, w którym popołudniu zdążałem do wiejskiego domu gdzie mieszkała rodzina mojej ukochanej.

Do ostatniej chwili byłem w najlepszej myśli, gdy naraz ogarniać mnie zaczął niepokój i wątpliwości, czy oświadczenie moje przyjęte będzie przychylnie. Straciłem odwagę do tego stopnia, że przychodziło mi już prawie na myśl zawrócić z drogi do domu, zatrzymując dla siebie tajemnicę moich uczuć. — Taka jednak chwiejność nie zgadzała się z mojemi zasadami, bo mimo nieśmiałości miałem charakter energiczny, i nie lubiłem zmieniać raz powziętych postanowień.

(Dokończenie nastąpi.)